

APEL

uczestników wspólnej uroczystej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu i Rady Narodowej Poznania oraz plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego i Poznańskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Poznaniu z okazji XXV rocznicy powstania Polski Ludowej.

Dwadzieścia pięć lat temu, z ofiarnej walki robotników, chłopów i postępowej inteligencji, z walki najlepszych sił narodu kierowanej przez Polską Partię Robotniczą zrodziła się Polska Rzeczpospolita Ludowa. Na ruinach pozostawionych przez faszystowskiego okupanta powstało państwo obejmujące swymi granicami prastare ziemie piastowskie między Bałtykiem i Karpatami, Bugiem i Odrą, państwo sprawiedliwości społecznej dla wszystkich swych obywateli, państwo silne przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją, Niemiecką Republiką Demokratyczną i innymi krajami socjalistycznymi, państwo zaangażowane w obronę pokoju w Europie i na całym świecie.

Dwadzieścia pięć lat socjalistycznego budownictwa przyniosło niebotowany w dziejach naszego narodu rozwój gospodarki i kultury, ukształtowało nową, socjalistyczną świadomość społeczeństwa. W dynamiczny sposób rozwinęła się Ziemia Wielkopolska. Na jej mapie pojawiły się nowe ośrodki przemysłowe, powstały nowe gałęzie produkcji, nowe fabryki. Zakłady Cegielskiego wyrosły na największego w Europie producenta silników okrętowych. Przez wielkopolskich robotników, techników i inżynierów produkowanych jest ponad 70% krajowych wysokoprężnych silników okrętowych, ponad 60% wagonów osobowych, blisko 50% aluminium, 100% soli kamiennej, ponad 40% węgla brunatnego, blisko 20% energii elektrycznej. Osiągnięty poprzez wykorzystanie stworzonych przez państwo możliwości, poprzez gospodarność naszych rolników — wzrost plonów był czynnikiem utrzymania przez województwo poznańskie pozycji przodującego regionu rolniczego. Zmieniły się warunki życia i pracy mieszkańców Poznania i Wielkopolski. Świadczą o tym nowe osiedla mieszkaniowe, nowe uczelnie, szkoły, przedszkola, szpitale, ośrodki zdrowia, domy kultury.

Lata niepodległego bytu, lata realizacji wielkiego programu odbudowy i socjalistycznych przeobrażeń przyniosły spełnienie założeń politycznych, społecznych i gospodarczych zawartych w Lipcowym Manifestie.

OBYWATELE!

Gospodarczy, społeczny i polityczny i kulturalny dorobek dwudziestopięcioletnia Polski Ludowej jest źródłem naszej uzasadnionej dumy. Socjalistyczny kształt dnia dzisiejszego stanowi trwały fundament dla kontynuowania ambitnego, godnego tysiącletnich dzieł naszego narodu, programu budownictwa socjalistycznego. Perspektywę tę uczyniliśmy wytyczną naszych społecznych i osobistych zamierzeń, oddając "swoje" głosy na program i kandydatów PPN w niedawnych wyborach do Sejmu i rad narodowych. Urzeczywistnienie tych ambicji wymaga nie tylko określonych środków materialnych i organizacyjnych, ale przede wszystkim ofiarnego, żarliwego udziału nas wszystkich w tworzeniu tego dzieła. Tylko od powszechnego uczestnictwa w całokształcie przeobrażeń składających się na dalszy rozwój Poznania i Wielkopolski zależy będzie efektywność naszych zamierzeń. Jubileuszowy czyn dwudziestopięcioletnia zrodzony we wspólnym działaniu całego społeczeństwa regionu świadczy o tym, iż Ojczyzna zawsze może liczyć na zaangażowanie Wielkopolan w rozwijaniu dotychczasowego dorobku.

ROBOTNICY!

CHLOPI!

INTELEGENCI PRACUJĄCY!

LUDZIE PRACY POZNANIA I WIELKOPOLSKI!

Jesteście główną siłą przeobrażeń zachodzących na naszej ziemi. Jesteście twórcami budownictwa socjalistycznego. Od Waszych rąk i umysłów zależy przyszłość całego kraju. Poświęćcie jej swoją pracę. W fabrykach, kopalniach, hutach, na polach państwowych, spółdzielczych i indywidualnych gospodarstwach rolnych, w biurach projektowych, w placówkach badawczych, w instytucjach i urzędach, w twórczości artystycznej, przy swoich warsztatach pracy czyńcie wszystko, co w Waszej mocy, dla Polski, dla socjalizmu, dla narodu. Podnoście wydajność i dyscyplinę pracy, lepiej wykorzystujcie będące w Waszej dyspozycji maszyny i urządzenia, uruchamiajcie produkcję o wysokim standardzie technicznym, poprawiajcie warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Rozwijajcie produkcję rolną poprzez wzrost plonów, poprzez racjonalne wykorzystanie każdego hektara ziemi, poprzez stosowanie nowoczesnych metod uprawy i nawożenia. Łączcie pracę naukową z potrzebami gospodarki narodowej. Wychowujcie młode pokolenie Polski Ludowej na ofiarnych, świadomych budowniczych socjalizmu. Twórcie dzieła godne naszej współczesności.

ZOLNIERZE LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO!

Strzeżcie czujnie wolności, niepodległości i nienaruszalności naszych granic przed zakusami imperializmu. Zwiększajcie obronność Państwa, podnoście gotowość bojową polskich sił zbrojnych, umacniajcie jedność i braterstwo broni z Armią Radziecką i innymi wojskami państw Układu Warszawskiego!

MŁODZIEŻY!

Stoi przed Wami szczytne zadanie kontynuowania dorobku pokoleń tworzących kształt socjalistycznego dwudziestopięcioletnia naszego kraju. Już niedługo spocznie na Was ciężar odpowiedzialności za godne podtrzymanie tradycji patriotyzmu, internacjonalizmu i socjalistycznego humanizmu, z których wyrósł nasz dzień dzisiejszy. Oddajcie tym wielkim sprawom żarliwość swoich serc i odwagę swoich myśli. Bądźcie wierni im w nauce i pracy, w swoich marzeniach i ambicjach.

MIESZKAŃCY POZNANIA I WIELKOPOLSKI!

Umacniajcie jedność narodu polskiego wokół ideałów marksizmu-leninizmu, miłości do socjalistycznej ojczyzny, internacjonalizmu. Twórczo rozwijajcie socjalistyczną demokrację. Pomnażajcie gospodarczy, społeczny i polityczny i kulturalny dorobek dwudziestopięcioletnia Polski Ludowej. Wszędzie, gdzie jesteście, w miejscach Waszej pracy i zamieszkania budujcie coraz piękniejszą i potężniejszą, niepodległą, socjalistyczną Polskę.

Głos Tygodnia

ODDZIAŁ GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 403

20 VII 1969

Rok IX

Mieczysław Skąpski

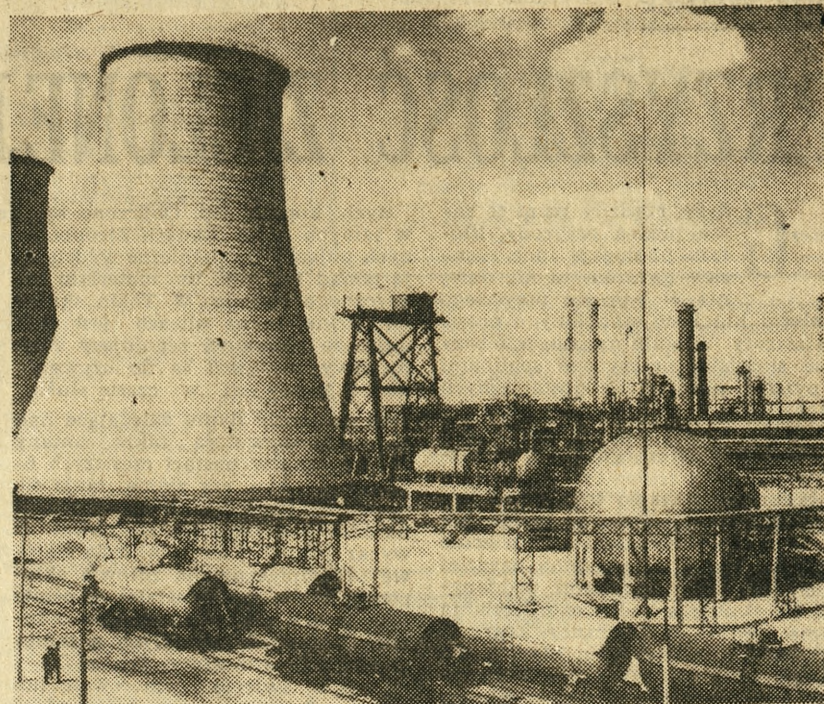
Rola Polski w świecie

Skąd się bierze zdolność państwa do odgrywania roli w świecie? Z jego autorytetu. Ale na ten autorytet składa się wiele czynników. Na pierwszym miejscu wśród nich trzeba jednak postawić ustabilizowaną wewnętrzną sytuację państwa — jego zamożność, rozwój gospodarki, poziom życia jego obywateli. Nikt nie liczy się ze słabym. Liczy się bowiem realna siła wyrażająca się poziomem ekonomiki.

Polityka zagraniczna jest jedynie funkcją polityki wewnętrznej, a jej skuteczność zależy w znacznym stopniu od siły państwa. Oczywiście siła ta może być pomnożona przez rozumne sojusze i wówczas autorytet państwa odpowiednio wzrasta.

Z tego rozumowania wychodząc łatwo stwierdzić, że ogromną drogę przebyła Polska w tym ćwierćwieczu, które minęło od zakończenia wojny. Byliśmy krajem najciężej w świecie dotkniętym wojną. Okupacja hitlerowska zniszczyła nas materialnie a także biologicznie. A przecież potrafiliśmy się rozwijać w niezwykle szybkim tempie, przekształcając zacończony kraj rolniczy w kraj przemysłowy. Dziś choć jesteśmy krajem średniej wielkości (pod względem liczby ludności 6 miejsce w Europie i 19 w świecie) należymy do pierwszej piętnastki krajów świata pod względem rozwoju przemysłu, a w wielu dziedzinach należymy do czołówki światowej.

Wśród 126 państw — członków ONZ jesteśmy na 11 miejscu pod



względem wysokości płaconych składek. Zaś miarą składek jest dochód narodowy — najbardziej syntetyczny wskaźnik stopnia rozwoju gospodarki. Ta składka jest więc miarą naszej pozycji gospodarczej w świecie. Polska zdecydowanie przesunęła się do grupy krajów zamożniejszych. O ile przed wojną znajdowała się w grupie krajów o dochodzie narodowym na 1 mieszkańca w granicach 200 obecnych dolarów rocznie, to aktualnie znajduje się w grupie krajów przemysłowych jak Węgry, Włochy, ZSRR, w których dochód narodowy na 1 mieszkańca rocznie mieści się w granicach od 600 do 1000 dolarów. Polska zajmuje w tej grupie miejsce środkowe.

Takie są realia. Osiągnięte one zostały w trudzie ogromnym i kosztem wielu wyrzeczeń. Płaciliśmy za to m. in. niskimi zarobkami, niedostatkami w zaopatrzeniu, niezadowoleniem. Niektóre koszty płacimy do dziś, ale jednocześnie widzimy wokół siebie jak narasta dobrobyt, jak zmienia się nasze społeczeństwo, jak coraz lepiej jest wyposażone w dobra trwałego użytku, różne pralki, lodówki, telewizory. Wiemy zaś, że mając wielki przemysł będziemy mogli tych dóbr dostarczać coraz więcej.

Z tego wynika właściwie wszystko, gdy rozpatrujemy rolę naszego kraju na arenie międzynarodowej. Albo też prawie wszystko. Bo oczywiście liczą się i tradycje danego kraju, jego historia, wkład do kultury światowej itd. A w tej dziedzinie Polska jest znana lepiej niż wiele innych krajów, nawet od nas wiek-

Należymy do pierwszej piętnastki krajów świata pod względem rozwoju, przemyśle, a w wielu dziedzinach należymy do czołówki światowej. Na zdjęciu: zakłady azotowe w Puławach.

Fot. CAF — Grzęda

szych i bogatszych w zasoby surowcowe.

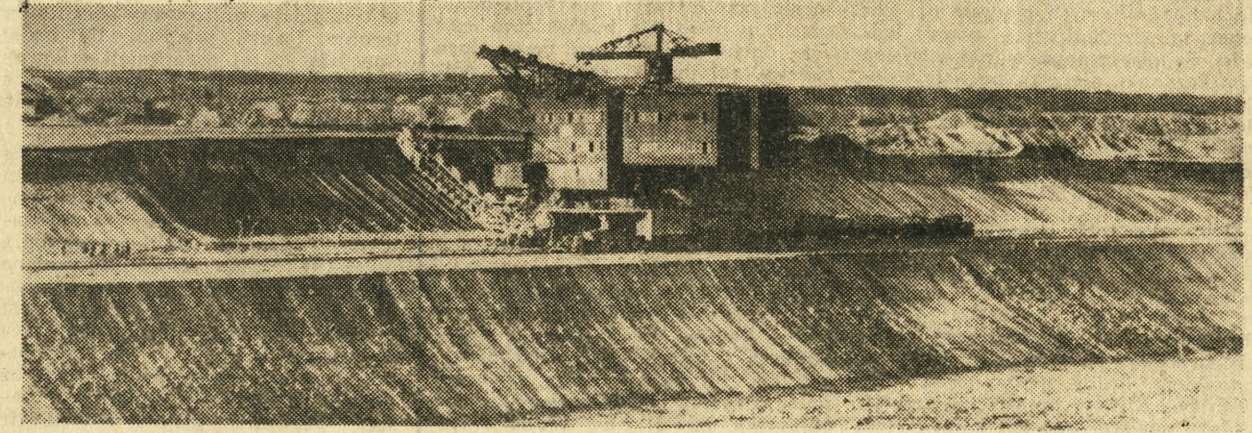
Czy jednak liczylibyśmy się tyle, gdybyśmy działali w osamotnieniu? Zapewne nie, wiemy zresztą dobrze z naszej historii do czego prowadzi polityka skłócenia się z wszystkimi sąsiadami, a szukania sojuszników gdzieś daleko. Dziś zaś szczególnie polityka niezależności od innych państw przestała być aktualna. Dziś nawet supermocarstwa nie są niezależne, w tym sensie by mogły się nie liczyć z innymi, zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym.

Polska znalazła się obecnie w systemie sojuszy najbardziej sprzyjającym jak i można sobie wyobrazić. Przypomnijmy, że po raz pierwszy od tysiąca lat nie jesteśmy otoczeni nieprzyjaciółmi. Zawsze w tym tysiącleciu ktoś nas atakował, ktoś chciał nam coś wyszarpnąć. Często byli to wszyscy nasi sąsiedzi. Niekiedy sami byliśmy sobie winni. Ale teraz mamy sojusze potęgujące

Dokończenie na str. 2

Mając wielki przemysł będziemy mogli dostarczać coraz więcej dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku. Na zdjęciu: fragment kopalni węgla brunatnego Konin.

Fot. — K. Przychodźki



Andrzej Kuczyński

Jak w precyzyjnym zegarku Przed defiladą 25-lecia

Codziennie wcześniej rano budzą pól Warszawy ogłuszającym rykiem silników. Współczesne osiągnięcia techniki często przypominają o swych walorach w sposób hałaśliwy. Nagroda za cierpliwość, będzie możliwość obejrzenia 22 lipca na własne oczy, pokazu lotniczego wysokiej klasy.

Pokazy organizuje się tradycyjnie z okazji ważnych wydarzeń, z reguły jubileuszowych rocznic. Parady lotnicze będące jednym z fragmentów wojskowych defilał zawsze budzą duże zainteresowanie. Jest ono tym większe, im nowocześniejszy sprzęt demonstruje się w powietrzu.

Pokazy lotnicze stanowią piękną kartę defilał kończącego się 25-lecia Polski Ludowej. W pierwszych latach po wojnie (okres lotnictwa tłokowego) samoloty przelatywały nad trasami defilał w małych grupach i w prostych szykach. Przełom związany był z erą odrzutowców, początkowo dodatkowych, później nadźwiękowych. Defilady lotnicze odbywały się w szykach coraz bardziej

skomplikowanych i zróżnicowanych. Kulminacyjne wydarzenia w historii parad lotniczych wyznaczają: 20-lecie ludowej ojczyzny w r. 1964 i defilada 1000-lecia w r. 1966. Dobrze wszyscy jeszcze pamiętamy śmiało i bardzo trudne figury demonstrowane w powietrzu: „jodła”, „romb”, „tafla”, „orzeł”, czy „1000”.

Parady lotnicze są zazwyczaj widowiskiem niezmiennie efektywnym, stanowiąc najbardziej emocjonujący fragment pokazu sprawności sił zbrojnych. Olbrzymie prędkości, jakie rozwijają dzisiaj „srebrzyste ptaki” decydują o tym, że to efektowne widowisko trwa bardzo krótko. Dla przykładu — 22 lipca nad trybuną honorową w Warszawie przelot około 300 samolotów w różnego rodzaju szykach zajmie tylko 316 sekund. „Tylko” 316 sekund — publiczność z pewnością chciałaby więcej i „aż” 316 sekund — wymaga to bowiem od biorących bezpośredni udział w paradzie olbrzymiego wysiłku i znakomitego, wszechstronnego przygotowania. 316 sekund kosztuje naprawę bardzo wiele.

Udział w pokazie lotniczym jest zarówno dla pilotów, jak i obsługi naziemnej lotnisk szczególnie wymagającym. Jedno z najtrudniejszych zadań bojowych powierza się najlepszym z najlepszych. Oni właśnie są uczestnikami zgrupowania przeddefiladowego, o którym tyle się mówi i pisze w ostatnich dniach.

Prawda, że muszą mieć stalowe nerwy, że muszą być znakomicie wyszkoleni. Muszą jednak także pieczołowicie ćwiczyć poszczególne figury tak na ziemi (zapamiętać układ figury, swoje miejsce w ugrupowaniu, odległości do sąsiadów), jak i w powietrzu. Trzeba przy tym uwzględnić wszelkie możliwe warianty nawigacyjne, start maszyn z różnych lotnisk zmieniające się warunki atmosferyczne, różne prędkości poszczególne samolotów i inne istotne czynniki. Wykluczone są tu jakiekolwiek błędy, olbrzymia więc odpowiedzialność tak za powodzenie poszczególnych prób, jak i samego pokazu spada na personel techniczny. Należymy do pierwszej piętnastki krajów świata pod względem rozwoju, przemyśle, a w wielu dziedzinach należymy do czołówki światowej. Na zdjęciu: zakłady azotowe w Puławach.

Dokończenie na str. 2

PRZYSZŁOŚĆ ZIELONEJ PLANETY

Gdyby rządziły nami te same prawa przyrody, którym podlegają inne ziemskie gatunki, to nie dalej niż w połowie przyszłego stulecia ludzkość stanęłaby u progu katastrofy. Wielkie miasta, te olbrzymie skupiska przesycone spaliniami i pyłami, pozbawione dostatecznych zapasów tlenu i niezbędnej przestrzeni fizycznej, stałyby się siedliskiem gatunku zoologicznego — na wymarcie.

Niebezpieczeństwo to nie jest bynajmniej tak pozorne czy odległe jak by mogło się wydawać; już obecnie obraz świata przypomina bardziej ciasną klatkę z królikami, poddawanymi na skutek szkodliwego działania atmosfery — biologicznej regresji, niż zieloną, pełną życia planetę. Co będzie więc za kilka czy kilkanaście lat? Jak długo człowiek, jako rodzaj zoologiczny, może utrzymać się w tych warunkach przy życiu?

Pytanie to nie jest bynajmniej wytworem fantazji dziennikarskiej, czy pozbawionym sensu wymysłem z gatunku science-fiction. Sprawa stosunków między człowiekiem, a jego ekologicznym środowiskiem była zawsze i jest przedmiotem troski, analiz i raportów naukowców. Zastanawiając się nad wpływem człowieka na otaczającą go przyrodę, sygnalizują oni zjawiska alarmowe: przyroda coraz bardziej traci zdolność samoczynnej regeneracji, regulującej w dużym stopniu proces naszego istnienia. Wskutek tego zmniejszają się zapasy tlenu w atmosferze, wvrodukowano gorliwą pracę roślin.

Zużywamy ten cenny pierwiastek nie tylko w trakcie oddychania, lecz podczas wszystkich czynności związanych z procesem spalania. Co więcej, marnotrawimy go bezmyślnie wylęgając z zakładów produkcyj-

nych, kopalni itp. Obliczono np., że w samych tylko Stanach Zjednoczonych pojazdy mechaniczne wydzielają ponad 142 mln. ton materiału toksycznego rocznie. W Tokio skażenie powietrza na ulicach jest tak duże, że policjanci regulujący ruch drogowy zmuszeni są do używania masek tlenowych w czasie służby.

Gęste strefy dymu zalegające nad miastami wywołują także zmiany klimatyczne w postaci częstszych opadów deszczu, czy zmniejszania się nasłonecznienia. Słownictwo międzynarodowe wzbogaciło się nawet o wyraz „smog”, którym określa się owe niebezpieczne dla zdrowia sklepienia pyłów nad miastami. W ostatnich latach z powodu smogów i innych katastrof, wynikłych z zanieczyszczenia atmosfery, tysiące ludzi na całym świecie zachorowało lub zmarło. Zabójczy smog, który uformował się w grudniu 1952 roku nad Londynem, pociągnął za sobą śmierć prawie 4000 osób.

Nie zawsze może zdajemy sobie sprawę z tego, że sami ściągamy na swoją głowę katastrofę. Miasta, ogłoczone prawie z roślinności, są siedliskiem ciasnoty, kurzu i brzydoty. Brak roślinności, przy nadmiernym zagęszczeniu obszarów miejskich, powoduje chroniczne niedotlenienie organizmów. Kto wie, czy przykład Czarnej Dzielnicy w Kalkucie, gdzie nastąpiło wyczerpanie się tlenu i ludzie zaczęli się dusić, nie powinien być dostatecznym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy twierdzą, że przyroda sama powetuje straty i ubytki naturalne, po czynione przez człowieka.

Paradoksem wieku cywilizacji atomowej jest fakt, że przewróciliśmy do góry nogami naturalny układ przyrody. Beztroska eksterminacyjna drzewostanów, powoduje zanikanie

niektórych gatunków zwierząt. Na terenach ogłoczonych z żywicznych lasów giną owady, wymierają niektóre gatunki ptaków, powstają bezkresne pustynie przemysłowe, na których człowiek pozbawiony swoich naturalnych sprzymierzeńców staje się całkowicie bezbronny wobec szkodliwego otoczenia.

A rzeki? Kto raz pobyl nad „pięknym i modrym Dunajem” ten stwierdzić może, że dawno przestał już być piękny i modry. Wymierają zwierzęta i ptactwo korzystające z wodopoju tej rzeki. Cuchnące detergenty i odpady fabryczne, wyniszczają prawie całkowicie narybek w rejonach uprzemysłowionych. Ren — ta najbardziej chyba zanieczyszczona rzeka świata, była w ostatnich tygodniach miejscem wyjątkowo ohydnych morderstw; na skutek wylania do niej trujących pestycydów, utraciła niemal w ciągu jednej doby tysiące ryb, przemieniając się w rzekę-trupa.

A u nas? Czyż większość jezior w pobliżu terenów uprzemysłowionych nie przypomina cuchnącego bajora? Wisła, piękna i czysta ongiś w pobliżu Kazimierza, przemieniła się w koryto ścieków i odpadów przemysłowych. Wiele fabryk, nie troszcząc się zupełnie, jakie skutki przyniesie takie przedsięwzięcie — opróżnia swoje zbiorniki bezpośrednio do rzek, lub stosuje prowizoryczne środki oczyszczania. Najgorsze jest wszakże to, że o większości tych przestępstw dowiadujemy się dopiero po fakcie, kiedy pojawiają się lawice strutych ryb i kiedy zbyt późno jest na środki zaradcze.

Zanieczyszczenie wód jest problemem tym bardziej istotnym, że wkrótce świat stanie wobec niedostytności wody. Jeśli wierzyć pesymistycznym prognozom naukowców, nastąpi to nie później niż za lat 15. Zwykła, słodka woda stanie się wówczas surowcem deficytowym i zarazem najcenniejszym, dla celów zaspokajania nie tylko normalnych potrzeb ludzkich, lecz całosci funkcjonowania przemysłu.

Problem wpływu człowieka na otaczającą go przyrodę urosł do rangi problemu międzynarodowego. Wiele państw występuje z propozycją powołania specjalnych komisji badawczych i uregulowania go w odpowiedniej konwencji międzynarodowej. Surowe kary, które sypią się na trucieli wód i wysokie kontrybucje, wskazują na dostrzeganie tego problemu w ramach wewnątrzpaństwowych. Wreszcie inicjatywy ONZ, w tym także realizowany obecnie na terenie Polski program Funduszu Specjalnego tej organizacji w sprawie ochrony wód przed zanieczyszczeniem, wskazują na podejmowanie środków zaradczych.

Myślę jednak, że nie na wiele się zdadza wysiłki dyplomatów i środki administracyjne rządów, bez wyrobienia pewnych nawyków u nas samych. Zwalczając bez zrozumięcia fakt, że przestępstwa dokonywane na przyrodzie, godzą w nas wszystkich. Niezależnie od tego, czy jest to zdeptanie żdźbła trawy, czy rzeka zatruta od źródła po ujście. Wszystko to składa się przecież na obraz życia i ludzkiej egzystencji, na naszę — być może jedynej w układzie słonecznym — zielonej planecie.

JERZY WALASEK

Rola Polski w świecie

Dokończenie ze str. 1

te wszystkie możliwości, które potencjalnie tkwią w naszym państwie i narodzie. Sojusze te także określają naszą pozycję na świecie. Tak więc jasne być powinno dla każdego, że autorytet i pozycja Polski w świecie są dziś duże dlatego, że jesteśmy państwem socjalistycznym, że należymy do obozu socjalistycznego.

Zaś pozycja obozu socjalistycznego ciągle rośnie w miarę jak zmienia się układ sił na świecie. A zmiany dokonują się w minionym ćwierćwieczu ogromnie. Wystarczy przypomnieć rozkład systemu kolonialnego, jaki się w tym czasie dokonał, powstanie kilkudziesięciu nowych państw w Afryce i Azji, z których większość wybrała niekapitalistyczną drogę rozwoju. Nastąpiło znaczne ograniczenie działania sił imperialistycznych, otworzyły się natomiast nowe możliwości przed krajami socjalistycznymi.

Mając za sobą tak mocne przesłanki jak nasz potencjał ekonomiczny, jak nasze sojusze możemy przedsiębrać inicjatywy międzynarodowe o wielkim znaczeniu. Wystąpiliśmy z takimi inicjatywami m. in. w 1957 r. (plan strefy bezatomowej w Europie), w 1963 (plan zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie), jesteśmy współautorami propozycji konferencji europejskiej w sprawie bezpieczeństwa. Propozycje nasze były szeroko dyskutowane i choć nie przyniosły na razie rezultatów to przecież wniosły konstruktywne koncepcje do europejskiej myśli politycznej i to jest nasz niewątpliwый wkład.

Nasz kraj ma na swoim koncie szereg innych inicjatyw politycznych, jak choćby utrzymywanie i rozwijanie bardzo aktywnych stosunków w wie-

lu dziedzinach z państwami skandynawskimi, z którymi łączą nas wieloletnie sprawy, nie tylko wynikające z położenia nad Bałtykiem (choć i to także).

Wreszcie prowadzimy wielką działalność w organizacjach międzynarodowych, zwłaszcza w Organizacji Narodów Zjednoczonych i całej rodzinie organizacji międzynarodowych związanych z ONZ. Z tych organizacji staramy się dużo uzyskać, m. in. w formie pomocy technicznej. I trzeba przyznać, że niemało uzyskujemy. Na tym też forum Polska liczy się bardziej niżby to wynikało z liczb ludności i pozycji ekonomicznej. Stale Polacy zasiadają w przeróżnych międzynarodowych komitetach i komisjach, stale też powołuje się na nich. Jesteśmy tam wszędzie obecni i cenieni. To oczywiście także nie najmniej ważny miernik naszej roli w świecie.

Czy można w tym aspekcie zapomnieć o naszym oddziaływaniu kulturalnym? Trzeba by temu poświęcić osobne opracowanie, jest to bowiem temat sam dla siebie; wystarczy więc tutaj powiedzieć, że mało jest krajów, które by miały tak atrakcyjną kulturę, tak chętnie przyjmowaną na świecie. Oczywiście nie bez znaczenia jest, ile państwo samo robi dla popularyzowania tej kultury za granicą. Nigdy z pewnością nie robio no w Polsce w tej dziedzinie tyle co w tym 25-leciu. Bo też i nigdy nasze państwo nie miało tyle środków na te cele.

Poniekąd więc wracamy do punktu wyjścia i stwierdzamy, że rola, pozycja i autorytet państwa bierze się przede wszystkim z jego potencjału gospodarczego oraz sojuszów, które pomnażają jego siły.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

Jak w precyzyjnym zegarku

Dokończenie ze str. 1

żyte przygotowanie maszyn jest jedną z gwarancji wypełnienia zadań postawionych przed lotnikami. Nie można też zapomnieć o służbach: łączności, ubezpieczenia lotów, lotniskowej, meteorologicznej, a także lekarskiej czy służbie kwatermistrzowskiej. Tych wszystkich bezimiennych będzie reprezentować w powietrzu pi lot.

Sam pokaz — w bieżącym roku — kierować nim będzie dowódca Wojsk Lotniczych, gen. dyw. pilot Jan Raczkowski — jest operacją bardzo skomplikowaną. Chodzi o to, aby w ściśle oznaczonym czasie poszczególne grupy samolotów przeleciały nad trybuną honorową w określonych szybach. Problem polega na tym, że wyjście na tzw. drogę bojową (drogę przelotu nad trybuną honorową) nie odbywa się z prostej, lecz maszyny muszą przedtem wykonać pewne konieczne manewry. Punktem węzłowym na trasie ich przelotu jest GPK czyli Główny Punkt Kontrolny. Nad GPK samoloty muszą się znaleźć w oznaczonym czasie. Dalej przebywają — nie zmieniając kierunku lotu — określony odcinek drogi, by z kolei wykonać precyzyjnie skręt o 180 stopni (każda grupa w innym, ściśle wyznaczonym punkcie). Dopiero po wykonaniu tego skrętu maszyn formują się w różne ugrupowania. W tych ugrupowaniach przelecia one na drodze bojowej nad trybuną honorową. GPK decyduje o wydłużeniu lub skróceniu drogi od momentu, w którym maszyna znajdzie się nad GPK, do momentu, w którym rozpocznie wykonywanie zakrętu. Warto tu podkreślić, że różnice przed-

kości poszczególnych typów samolotów biorących udział w defiladzie są rzędu kilkuset kilometrów na godzinę, nie mówiąc o śmigłowcach, które będą się poruszać z bardzo małą prędkością.

Słowo o śmigłowcach. Zadebiutują na defiladzie 25-lecia. Zasiadają sobie na to. Dzisiaj praktycznie żadne działania bojowe nie mogą się obejść bez wszechobylskich „wiatraków”.

Nie zdradzając zbyt wiele, możemy wspomnieć, że w defiladzie wezmą udział oprócz najlepszych żołnierzy-lotników, najznakomitsze „stalowe ptaki”, w tym: Mig-21, Lim-5, Su-7.

Czy paradę lotniczą organizuje się tylko ze względu na jej widowiskowość? Czy to jest sztuka dla sztuki? Oczywiście nie. Uczestnictwo w defiladzie ma olbrzymie znaczenie szkoleniowe.

Wreszcie sprawy pozornie nie związane z lotnictwem. Spotkania żołnierzy — uczestników zgromadzenia przeddefiladowego z mieszkańcami stolicy, z przedstawicielami władz partyjnych i państwowych kraju i regionu, ludźmi pióra, aktorami, wyścizki do Warszawy połączone z jej zwiedzaniem, udziałem w spektaklach teatralnych, seansach filmowych, w końcu prace społeczne na rzecz nadwiślańskiego grodu. Kontakt ze społeczeństwem, obustronne zainteresowanie, atmosfera życzliwości. Wszystko to składa się na skomplikowany obraz spraw ważnych, pośrednio i bezpośrednio decydujących o powodzeniu defilady. A sama parada będzie żywą propagandą osiągnięć ludowego lotnictwa polskiego.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Wystawa w Starym Ratuszu

Poznań w Polsce Ludowej

Wystawę otwiera wielki czerwono-biały słup graniczny. Na nim kopia Manifestu PKWN i deklaracja programowa PPR „O co walczymy”. Z drugiej strony fotokopia pierwszego numeru „Głosu Wielkopolskiego” w wyzwolonym Poznaniu. Dalej autorzy wystawy: twórca scenariusza Jerzy Kultuniak oraz realizatorzy: Teresa Ruszczyńska i Magdalena Warkoczewska pokazują nam na planszach fotograficznych pierwsze dni Poznania po oswojeniu: powrót ludności do zniszczonego miasta, ruiny centrum Poznania, pierwszą po wojnie defiladę ludowego wojska. Na osobnych planszach część retrospektywna: martyrologia miasta, obozy koncentracyjne, Fort VII — ponure wspomnienia z lat wojny.

Dalej scenariusz wystawy prowadzi nas tropem przemian, jakie dokonały się w naszym mieście w ciągu tego ćwierćwiecza. Pokazuje jego odbudowę, jego rozwój w dziedzinie gospodarki, przemysłu, budownictwa, nauki i kultury. Tutaj są już tylko plansze fotograficzne. Każdy większy zakład produkcyjny i większa inwestycja Poznania z braku miejsca reprezentowana jest tylko jednym zdjęciem — symbolem o charakterze wizytówki. Wielkie plansze pokazują montaż serc okrętowych w

HCP. Są krótkie reportaże fotograficzne z „Pometu”, „Wiepofamy”, „Lechii” i „Goplany”. Obok planse nowych Rataj, pawilon targowe MTP, tablice ilustrujące rozwój oświaty, nauki i kultury w naszym mieście. Jedną z tablic szczególnie zwraca uwagę. Ta głosząca, że po wyzwoleniu przybyło nam 125000 izb mieszkalnych, 1262 izby szkolne, 175 km linii autobusowych. Na środku sali wielka iluminowana mapa Poznania po kazuje nam aktualny stan posiadania miasta w dziedzinie budownictwa oraz jego dalsze perspektywy: nowe place budowy, założenia urbanistyczne najbliższej przyszłości, sięgającej aż roku 1980.

Wystawa w Muzeum Historycznym Poznania w Starym Ratuszu jest niewielka. Ekspozycja rozsada jej wnętrze, nie daje nam może jeszcze w pełni wizji wielkiego miasta. Pomyślano została ona zresztą nie jako wielka monograficzna wystawa na temat 25-lecia miasta, lecz jako część składowa ciągu ekspozycyjnego wystaw historycznych w Starym Ratuszu, Tempo przemian gospodarczych i kulturalnych miasta niemal co roku dyktować będzie tu rację zmiany, korekty. Częstotliwość zmian ekspozycji mówić nam będzie o tym wszystkim co powiększa nasz stan posiadania, co nowe dokonuje się w naszym mieście. (ob)

Przeglądamy Prasę

Czołowe miejsca we wszystkich tygodnikach zajmują sprawy 25-lecia Polski Ludowej. Zaczynają dzisiejszy przegląd od „Życia Literackiego”, w którym Władysław Machek publikuje artykuł pt. „O tworzeniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ludowej w Sejmie”. „W czasach, o których chcę pisać — zaczyna swój artykuł autor — byłem w partyzanckim antyhitlerowskim lesie lub ciągle poza domem żmudziłem się na rubieżach ogniwych powstającej Rzeczypospolitej Demokratycznej. Najchętniej odwoływałem się właśnie do takiego pojęcia, chociaż setki entuzjastów „nowych czasów i nowych ludzi” (...) i zjednoczona demokracja i lewica polska miłośnicie dobierały najczulsze zawołania, ażeby w sobie i w społeczeństwie utrwalić nastrój patosu, wielkości, rodzinności i intymności w związku ze zmianą treści naszej ojczyzny. Ignacy Loga-Sowiński w pewnym swoim przemówieniu na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej nazwał rodzającą się rzeczywistość Domem Demokratycznym.

Wreszowski ksiądz Borowiec (nazwałbym go demokratycznym księdzem Judy-nem) będzie wyciągał ręce do „jedynej w dziejach” Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zresztą przy sposobności wtrącając do końcówek swoich przemówień coś jakby apel, coś jakby marzenie wyrażone słowami: „Niech żyje patriotyczne, demokratyczne duchowieństwo”.

Cale to wspomnienie, utkane jest osobistymi przeżyciami autora z tamtych pamiętnych dni.

POLSKA TO MY WSZYSCY...

Taki tytuł nosi artykuł Janusza Wilhelmiego opublikowany na łamach „Kultury”.

„Obchodzimy ćwierćwiecze Polski Ludowej. Pomyślmy więc z satysfakcją o wszystkim, czego w tym ćwierćwieczu dokonaliśmy. Pomyślmy z czułością o przedmiocie tego, czegośmy dokonali, o ludziach, o historii, o kulturze, o krajo-brazie. To wszystko składa się właśnie na pojęcie ojczyzny. Ale pomyślmy również z niepokojem o sobie samych. Czy ja, ty i on, czy my wszyscy razem czynimy na co dzień dosyć, aby nie pozostać w tyle za przyszłością? Czy nie powinniśmy dawać z siebie więcej, działać skuteczniej, tworzyć wydajniej? Czy już dziś wolno nam sobie powiedzieć: to dla mnie dość, to mi wystarczy?”

OKIEM STATYSTYKA

„Życie Gospodarcze” przynosi artykuł Wincentego Kawalca pt. „25 lat PRL”, w którym autor pisze o dochodzie narodowym, o ludności, o rozwoju

przemysłu, o rolnictwie, budownictwie, handlu zagranicznym, inwestycjach, spożyciu i o miejscu Polski w świecie. Oto fragment dotyczący dochodu narodowego.

„W latach 1947—1968 dochód narodowy Polski wzrósł 6-krotnie, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca — ponad 4-krotnie. Średnioroczne tempo kształtowało się więc na poziomie 9 proc. (w przeliczeniu na jednego mieszkańca — około 8 proc.). Uprzemysłowienie kraju spowodowało zasadnicze zmiany w społecznej i ekonomicznej strukturze dochodu narodowego. W 1947 roku około 64 proc. dochodu narodowego wytwarzano w sektorze nieuprzemysłowionym, a ten sam sektor w 1968 r. wytworzył już tylko około 23 proc. dochodu narodowego. (Obecnie sektor nieuprzemysłowiony posiada istotne znaczenie tylko w rolnictwie)... Udział rolnictwa w wytwarzaniu dochodu narodowego szacowany w cenach 1961 r. — spadł z około 47 proc. w 1947 r. do 17 proc.; w 1968 r., natomiast udział przemysłu wzrósł z około 34 proc. do 54 proc.

A oto fragment dotyczący przemysłu:

„W Polsce Ludowej powstał i rozwinał się na dużą skalę przemysł budowy maszyn ciężkich. W przemyśle obrabiarkowym opracowano konstrukcje kilkuset nowych typów obrabiarek, z których większość produkowana jest seryjnie. Całkowicie nowy jest w Polsce Ludowej przemysł okrętowy, traktorowy i inne gałęzie. Powstanie i rozwój silnej bazy przemysłu maszynowego wpłynęły

na umocnienie całej gospodarki narodowej przy czym przyszłościowe, a zarazem decydujące znaczenie wiąże się z całkowicie po wojnie zbudowanym przemysłem elektronicznym. Drugą gałęzią przemysłu, która rozwinięła się w Polsce Ludowej, jest przemysł chemiczny. Po 1956 r. największe inwestycje stanowiły zakłady rafinerijne i petrochemiczne w Płocku, kopalnie i przetwórstwo siarki w Tarnobrzegu, fabryka elany w Toruniu, Przemysł chemiczny — w porównaniu z innymi gałęziami przemysłu — odznacza się wysoką dynamiką wzrostu (w latach 1950—1968 ponad 14-krotny wzrost produkcji), ustępując w tym względzie jedynie przemysłowi elektrotechnicznemu, maszynowemu, środków transportu oraz metalowemu”.

KRAJ, NARÓD, CZŁOWIEK

Oto tytuł rozważań Jerzego J. Wiatra opublikowanych przez „Współczesność”. Autor pisze m. in. o formowaniu się socjalistycznego narodu, patrząc na to z punktu widzenia przemian zachodzących w strukturze narodu. Oto jeden z elementów tych przemian:

„W zakresie struktury klasowej rewolucja socjalistyczna przyniosła likwidację głównych klas wyzyskujących, trwałą hegemonię klasy robotniczej, zmianę wewnętrzną struktury chłopstwa (w wyniku procesów odpływu do miasta, ześrodkowania, profesjonalizacji), zmianę składu inteligencji i jej powstania z głównymi klasami społecnymi. Istniejąca struktura klasowa jest

charakterystyczna dla społeczeństwa okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu w tym znaczeniu, że nie zostały jeszcze zakończone procesy tworzenia się socjalistycznego społeczeństwa bezklasowego, aczkolwiek zaawansowanie tych procesów powoduje, że struktura klasowa inna już jest niż w pierwszych latach władzy ludowej. Osłabła po ważne rola żywiołów kapitalistycznych; aczkolwiek istnieją one nadal i okresowo mogą ulegać aktywizacji, to jednak jako klasa społeczna zepchnięta została na margines życia naszego społeczeństwa. Bardziej skomplikowana jest kwestia klasy drobnonieposiadelskiej, której wewnętrzna niejednorodność dyktuje zresztą zróżnicowany do niej stosunek. (...) Zmiany w wewnętrznej strukturze chłopstwa wskazują na to, że umacnianie się gospodarki socjalistycznej na wsi przynosić będzie w latach następnych stopniowe przekształcanie się tej klasy z klasy drobnych właścicieli w klasę w pełni socjalistyczną, aczkolwiek należy oczekiwać, że będzie to proces długi i skomplikowany”.

Poza tym zwracamy uwagę na następujące pozycje: „Saga rodu Noga-jów” Edmunda Żurka, w „Kulturze”; wspomnienia „Z tamtych dni...” Władysława Kuszyka w „Argumentach”; „Lincowa miesiecznica” Kazimierza Wyki w „Życiu Literackim”; „Polityka gospodarcza w XXV-leciu” Artura Bodnara w „Życiu Gospodarczym”.

LEKTOR